

Coraz bardziej dziwny kraj

16 stycznia 2023

Przez ponad miesiąc zarazki grypy i zapalenia płuc gryzły niemal wszystkich członków Rady Sklerotyków. Nie byliśmy w stanie ani się zebrać na przyzbie, ani nawet zdalnie wymienić poglądów na temat aktualnej sytuacji politycznej i gospodarczej. Ale ten stan niemocy w końcu mija. Udało nam się zwabić kilku rekonwalescentów zachęcającym zapachem, unoszącym się z kociołka grzanego piwa.



Ogrzewając rączki napełnionymi kufelkami i rozsiadłszy się wygodnie w starych fotelach, zadaliśmy sobie najpierw pytanie – czy pod naszą nieobecność stało się w Polsce coś nadzwyczajnego?

Finanse zawsze najważniejsze

Doszliśmy do wniosku, że są wprowadzić pewne „drobiazgi” – do których jeszcze wrócimy – ale uwaga większości myślących obywateli i środków masowego przekazu koncentruje się jednak nadal na dwóch sprawach – za wysokiej inflacji i miliardach czekających na nas w UE. Niby naszych, ale ciągle niemożliwych do „ugryzienia”, bo nie spełniamy wszystkich warunków

demokratycznego państwa, Przeciętny obywatel nie wie dokładnie, o jakie warunki chodzi, ale dociera do niego, że wszystko zależy od zgodności decyzji i rozwiązań prawnych dotyczących funkcjonowania sądownictwa, wprowadzanych z inicjatywy ministra sprawiedliwości albo premiera. I że ci ważni panowie spotykają się już kilka razy, aby uzgodnić stanowisko zadowalające zarówno ich polityczne „interesy”, jak i poglądy Komisji UE, trzymającej kluczyk do szkatułki z pieniędzmi.

Obywatel zdaje też sobie sprawę z tego, że spotkania ważnych panów nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. I tego nie może zrozumieć.

Za czasów dzieciństwa i młodości uczono go w szkole i na uczelni, potwierdzano w podsłuchiwanym rozmowach dorosłych, że rządy w demokratycznych państwach prowadzone są przez ich szefa, prezesa zwanego premierem. Ministrów do „jego” rządu powołuje się i odwołuje na jego wniosek. Wszędzie się zdarza, że określony minister, a nawet paru ministrów, nie zgadza się z premierem w konkretnych sprawach i nie chce poprzeć jego decyzji. Spotykają się wtedy przy kawie z koniakiem i usiłują znaleźć rozwiązanie, które wszystkich satysfakcjonuje. Jeśli znajdują – to wszystko jest ok. i karawana jedzie dalej. Jeśli nie znajdują, to wszyscy uważają za normalne, że nieprzekonani ministrowie podają się do dymisji. Czasem, jeśli jest ich paru, albo nawet jeden, ale z rozbudowanym zapleczem parlamentarnym, może to oznaczać „upadek” rządu i konieczność nowego rozdania. I nikogo to nie dziwi, wszyscy są na to przygotowani, uznają to za jedną z legitymacji demokratycznego ustroju.

W naszym dziwnym kraju jest inaczej. Narkotyk władzy, o którym niedawno pisałem, jest taki silny, że powstanie sytuacji wymagającej dymisji rządu, uważane jest za tragedię – może nie tyle narodową, co dużej liczby uczestników i wielbicieli rządzącego „obozu”. Bo oni żyją, cieszą się blichtrzem władzy i dobrze zarabiają tylko lub głównie dlatego, że tą władzę

popierają. Możliwość i groźba zaistnienia takiej pseudotragedii rodzi pomysły ochrony status quo, które są odległe od demokracji. I to już widzimy.

Smutek inflacji

Widzimy też i słyszymy, jak panujący rząd zapewnia wszystkich, że wysoka inflacja jest wyłącznie następstwem sąsiedzkiej wojny i celowo prowadzonych przez zawsze złośliwą Rosję „machlojek” na rynkach paliw. Nasz rząd nie ponosi tu żadnej winy, próbuje opanować sytuację, tworzy różne „tarcze ochronne”, rozdaje coraz więcej pieniędzy tym, którzy najwięcej tracą na inflacji. Ucieczka przed wzrostem cen nie jest jednak możliwa i musimy go cierpliwie przeczekać. Taki jest los światłych obywateli – konsumentów, którzy sami inflacji nie tworzą, ale są jej nośnikami.

Omawiając problematykę związaną z finansami państwa, członkowie Rady Sklerotyków zachowali dziwną w tym gronie powagę, Chłepcąc resztki pierwszej partii stygnącego już piwa, uznali bowiem, że po raz pierwszy po II wojnie zagrożenia wewnętrzne zaczynają być u nas równie niebezpieczne, jak zewnętrzne.

Nie zawsze lubiana prawda

Nalewając drugą partię złocistego napoju, przeszliśmy do następnego tematu, który – naszym zdaniem – też zaprzęta ostatnio umysły myślącej części społeczeństwa, Chodzi o wolność słowa zaatakowaną nagle przez KRRiT, za emisję przez TVN reportażu Pawła Świerczka pt. „Siła kłamstwa”, kwestionującego prawdomówność słynnej podkomisji Antoniego Macierewicza, zajmującej się smoleńską katastrofą.

Wolność słowa i wolność korzystających z niej mediów jest w demokracji nie tylko prawem, jest także jedną z jej podstawowych wartości. To, że kogoś można publicznie oskarżyć

o kłamstwa i wprowadzanie w błąd opinii publicznej zawsze było legitymacją demokracji i różniło ją od wszelkich form „łagodnej autokracji” i twardej dyktatury.

Człowiek jest omylny. Zarzucając komuś kłamstwo i opierając się na dokładnej analizie faktów, można jednak czasem popełnić błąd. Po to są sądy, aby rozstrzygnęły, czy zarzut kłamstwa był słuszny, czy też wynikał z błędnej oceny lub był po prostu intencjonalnym pomówieniem. Ale w realizacji tego trudnego zadania sądów nie mogą zastępować urzędnicy – zwłaszcza urzędnicy związani z rzekomo obrażanym „obozem” władzy.

Członkowie Rady Sklerotyków przyznają, że nie zachwycają się KRRiT. Uważają, że w istniejącej formie w ogóle nie jest potrzebna, że zawsze unosi się nad nią dyskretny zapach państwowej cenzury. Sądzą więc, że nie ma ona uprawnień do badania, czy autor „Siły kłamstwa” stawiał nieuzasadnione zarzuty słynnej „podkomisji”. Absurd tego zadania pogłębia się zresztą niemal każdego dnia, bo w akcie poparcia dla TVN już kilkadziesiąt podmiotów rynku medialnego opublikowało ten reportaż. Grożenie wszystkim konsekwencjami wydaje się pozbawione sensu i – co gorsza – śmieszne.

Rozbawianie narodu

Nałano trzecie kufelki. Krótki styczniowy dzień zbliżał się do końca. Nasza Rada nieco rozbawiona perspektywą ścigania i karania wszystkich publikujących ten grzeszny reportaż uznała, że czas kończyć pierwsze w nowym, 2023 roku, posiedzenie. Nie chcąc jednak zejść z rządowej ścieżki rozbawiania narodu, ustaliliśmy, że na tej ścieżce zajmiemy się w najbliższej przyszłości następującymi dowodami dobrego humoru obecnej władzy.

A więc po pierwsze – powodzią intelektualną, spowodowaną zalewem kraju i umysłów niektórych działaczy prawicy, winami Tuska.

Po drugie – oryginalnością poglądów pewnej ważnej pani prezes, która daje do zrozumienia, że tylko ona może siebie odwołać ze stanowiska.

Po trzecie – nowymi wojennymi zwyczajami rozdawania wybuchowych prezentów, powodujących zaliczenie obdarowanych do grupy poszkodowanych.

I po czwarte – opowiadaniem szefa Narodowego Banku, który w latach młodości miał zapewne marzenia o karierze aktorskiej. Realizuje je dzisiaj z budzącą podziw i wesołość konsekwencją. Merytorycznie w swoich publicznych wypowiedziach ma nawet czasem rację, ale ukrywa się ona za aktorskimi formami narracji.

Mamy nadzieję, że te (a może i inne) przykłady PiS-owskiej i rządowej autosatyry pomogą nam przetrwać powyborczy okres.

Autorstwo: Tadeusz Wojciechowski

Źródło: Trybuna.info